



- Kiedy autorka świadectwa po raz pierwszy spotkała ks. Franciszka Blachnickiego i jakie wrażenia wyniosła ze spotkania?

.....

.....

- Jakim człowiekiem okazał się ks. Franciszek Blachnicki podczas ponownego spotkania w Carlsbergu?

.....

.....

- Jak ks. Blachnicki traktował osoby, które pogubiły się w życiu, np. ludzi uzależnionych?

.....

.....

- Jak wyglądała jego relacja z Panem Bogiem?

.....

.....



Tekst z Pisma Świętego

„Dziecko, od młodości troszcz się o karność,
a do siwizny znajdziesz mądrość.

Jak oracz i siewca przystępuj do niej
i czekaj na dobre jej plony;
trochę się utrudzisz, pracując nad nią,
a wnet będziesz spożywał jej owoce.

Jakże bardzo surowa jest dla nieuków,
a lekkoduch w niej nie wytrwa. [...]

Dziecko, jeżeli zechcesz, będziesz wykształcony,
jeśli się przyłożysz, zdolny będziesz zrobić wszystko.

Jeżeli będziesz lubił słuchać, nauczysz się,
i jeśli nakłonisz ucha, będziesz mądry.

Stań na zgromadzeniu starszych:

a [jeśli] ktoś jest mądry, przyłącz się do niego!

Chętnie słuchaj wszelkiej mowy Bożej,

a przysłowia rozumne niech nie ujdą twojej uwagi!”

Syr 6,18-20.32-3



Analiza tekstu biblijnego:

- Kiedy należy podjąć wysiłek, by zyskać mądrość?

.....

.....

- Do czego Syrach porównuje zabiegi w celu osiągnięcia mądrości?

.....

.....

- Co według Syracha sprawi, że osiągniemy mądrość?

.....

.....

Życie ks. Franciszka Blachnickiego.

Urodziłem się 24 marca 1921 r. w Rybniku w wielodzietnej rodzinie. Zostałem ochrzczony 3 kwietnia w kościele pw. Matki Bożej Bolesnej. Jak wierzyli moi rodzice i ja sam, Opatrzność roztoczyła nade mną specjalną opiekę. Świadczą o tym wydarzenia z mojego dzieciństwa.

Miałem osiem tygodni, akurat trwało powstanie śląskie. Pewnego dnia z czwórką rodzeństwa zostaliśmy w domu sami, bo tata nieustannie asystował przy operacjach w szpitalu, a mama wyszła, by zorientować się w sytuacji. Na skutek walk nasz dom znalazł się pomiędzy budynkiem zajęтым przez powstańców a domem, w którym stacjonowali Niemcy. Groziło nam śmiertelne niebezpieczeństwo. Nagle wszedł powstaniec i zabrał czwórkę mojego rodzeństwa. Ja pozostałem w kolebce. Mama nie mogła po mnie wrócić. Najprawdopodobniej zginąłbym, gdyby nie to, że jeden z powstańców zdecydował się wrócić po mnie. Ocalił mi życie.

Gdy miałem sześć lat, mieszkaliśmy w Tarnowskich Górach. Bawiłem się z bratem na łące nieopodal dużego zbiornika na nieczystości. Był głęboki na kilka metrów i źle zabezpieczony. W pewnej chwili wpadłem do tego zbiornika, a jego pokrywa uderzyła mnie w głowę tak silnie, że straciłem przytomność. Brat nie wiedział, co robić. Na szczęście niedaleko była szosa i jakiś starszy chłopak zauważył, co się stało. Sprowadził pomoc. Szpitalny dozorca wyciągnął mnie za pomocą grabi. Gdybym nie miał swetra, grabie nie miałyby o co zahaczyć. Opatrzność nawet i nad tym czuwała, bym był właściwie ubrany. W szpitalu trzy dni leżałem pod tlenem, nieprzytomny, a przez kilka tygodni leczyłem ranę głowy.

W 1932 r. w Tarnowskich Górach przyjąłem I Komunię Świętą, tam też chodziłem do gimnazjum. Zaangażowałem się w harcerstwo. Marzyłem, że zreformuję świat przez politykę i akcje społeczne. W pewnym momencie doszedłem do wniosku, że praktyki religijne nie mają sensu, że mi przeszkadzają. W wieku czternastu czy piętnastu lat oddaliłem się od Boga. Nie czułem wrogości do Kościoła czy wiary, z drużyną harcerską uczestniczyłem w Mszach, nawet przystępowałem do spowiedzi, ale już do sakramentu bierzmowania – ku wielkiemu zdziwieniu katechety i rówieśników – nie przystąpiłem. Uważałem siebie za niewierzącego, ale religię traktowałem jako wartość piękną i dobrą.

W 1938 r. zdałem egzamin dojrzałości i rozpocząłem roczną służbę wojskową. Zakończyła się ona wraz z klęską wrześniową. Podjąłem wówczas działalność konspiracyjną. Wiosną 1940 r. zostałem aresztowany przez gestapo i wywieziony do obozu w Auschwitz. Tam przebywałem czternaście miesięcy, z czego dziewięć w kompanii karnej

i miesiąc w bunkrze głodowym. W marcu 1942 r. w więzieniu w Katowicach zostałem skazany na karę śmierci przez ścięcie. Gdy czekałem na wykonanie wyroku, czytałem jakąś książkę o tematyce religijnej. Nie dlatego, że się tym interesowałem, ale dla zwykłego zabicia czasu. I nagle stało się coś, co całkowicie odmieniło moje życie. Jedno zdanie mnie poruszyło. Było tam napisane, że w człowieku oprócz duszy i ciała istnieje duch, coś pośredniego między duszą i ciałem. Ten duch może rozwinąć się albo w kierunku ciała i materii, wtedy człowiek żyje tak, jakby był materią, albo w kierunku duszy, wtedy człowiek staje się duchowy. W tym momencie wstałem z miejsca i zacząłem chodzić po celi, powtarzając jedno słowo: wierzę, wierzę, wierzę. Nie wiedziałem jeszcze, w co wierzę. To było, jakby ktoś w ciemnej celi nacisnął kontakt i zapalił światło. To Pan Bóg wszedł i przywrócił mi wzrok. Zmieniło się wszystko. Dar wiary, który otrzymałem, naznaczył całe moje dalsze życie. Poprosiłem rodzinę o przystanie mi Ewangelii, a gdy ją otrzymałem, czytałem nieustannie. Po pewnym czasie karę śmierci zamieniono na dziesięć lat więzienia. Do końca wojny odbywałem tę karę w niemieckich obozach i więzieniach.

Po okupacji wstąpiłem do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i 25 czerwca 1950 r. przyjąłem święcenia kapłańskie. Byłem wikariuszem w kilku parafiach, gdzie pracowałem z młodzieżą, choć władze komunistyczne na to nie pozwalały. Właściwie jedyną grupą, którą mogłem prowadzić, byli ministranci. Uczyłem ich liturgicznej służby przy ołtarzu, wychowywałem, organizując wycieczki, zachęcałem do nauki i postuśczeństwa rodzicom. Ludzie byli mną zachwyceni, mówili: „ten ksiądz jest jakiś inny”, a ja przeżywałem ciemną noc wiary. Wynikało to chyba z przepracowania i duchowej ospałości. Nie modliłem się prawie wcale. Rano tylko przez parę chwil próbowałem sformułować jakieś zwroty do Boga, ale za myślą nie podążało serce. Potem półsennie odprawiałem Mszę św. Półprzyciemnie – przez cały dzień – odczytywałem brewiarz. Bezmyślnie klepałem różaniec, zdrowaśkę po zdrowaśce, aby tylko dotrzeć do końca. I na koniec modlitwa wieczorna – niedołężne formułowanie myśli i wyrażanie uczuć, które powinny być we mnie, ale których wcale nie było. Ale Bóg wiedział, dlaczego tak mnie prowadził. Chodziło o to, abym całkowicie zwątpił w siebie, abym przyjął swoją nędzę, abym przestał wierzyć w swoją moc i nie pragnął sukcesu z siebie i dla siebie. Kryzys ten przerwała dopiero choroba. W 1952 r. z powodu zapalenia płuc trafiłem do szpitala w Katowicach. Po powrocie do zdrowia pracowałem w Wydziale Duszpasterskim Kurii, a w 1957 r. podjąłem działalność trzeźwościową pod nazwą Krucjata Wstrzemięźliwości. W tym czasie w Polsce coraz bardziej nasilał się problem alkoholizmu, a władze komunistyczne nie próbowały go rozwiązać, nawet przeciwnie – robiły

wszystko, by się on pogłębiał. Przecież pijanym społeczeństwem łatwiej manipulować. Poza tym 11% budżetu państwa pochodziło ze sprzedaży i opodatkowania alkoholu. Kruczata miała nakłaniać wiernych do dobrowolnej abstynencji, modlitwy w intencji trzeźwości narodu i ofiarowania rozmaitych umartwień. Dzieło rozszerzyło się na cały kraj, ale w 1960 r. władze zlikwidowały Centralę Kruczaty, a ja w marcu 1961 r. zostałem aresztowany. Znalazłem się w tym samym więzieniu, w którym przed dziewiętnastoma laty dokonał się cud mojego nawrócenia i duchowego zmartwychwstania. Gdy przyprowadzono mnie do celi, zapytałem przebywającego tam więźnia: „Za co siedzisz?”. „Za wódkę! A ty za co?” – zapytał. „Też za wódkę” – odpowiedziałem.

Po czterech miesiącach aresztu otrzymałem wyrok trzynastu miesięcy więzienia w zawieszeniu na trzy lata. W październiku 1961 r. podjąłem studia specjalistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a po ich zakończeniu kontynuowałem pracę naukowo-dydaktyczną w Instytucie Teologii Pastoralnej. Nadal jednak odczuwałem powołanie do pracy z ludźmi. W końcu założyłem Ruch Światło-Życie, który mimo wielu trudności rozwijał się nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach. Ruch gromadzi ludzi różnego wieku i stanu, formuje ich na dojrzałych i świadomych chrześcijan. Poszukujemy światła w słowie Bożym i próbujemy wprowadzić je w życie. Organizujemy też wyjazdy na kilkunastodniowe oazy. Celem takich rekolekcji jest pogłębienie wiary poprzez: formację w małych grupach, codzienną Eucharystię, modlitwę, rozważanie Pisma Świętego oraz służbę dla wspólnoty. Z formacją wiąże się również Kruczata Wyzwolenia Człowieka. Przynależność zobowiązuje do powstrzymania się od spożywania napojów alkoholowych oraz przeciwdziałania temu, co prowadzi do zniewolenia człowieka.

Robiłem wszystko, by Ruch Światło-Życie się rozwijał. Wiele podróżowałem, także poza granice kraju. Wybuch stanu wojennego zastał mnie za granicą. A ponieważ byłem ścigany listem gończym, nie mogłem powrócić do Polski. W 1982 r. osiadłem w Niemczech, w polskim ośrodku w Carlsbergu, który stał się siedzibą Międzynarodowego Centrum Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie i ośrodkiem Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów.

Bóg miał wobec mnie szczególny plan. Opatrzność czuwała nad każdym moim krokiem. Bóg ma taki plan i wobec Ciebie. Otwórz się na Niego, szukaj prawdziwej mądrości i idź za dobrymi przewodnikami.

1. Kiedy i gdzie przyszedł na świat ks. Franciszek Blachnicki?
2. W jaki sposób Pan Bóg troszczył się w dzieciństwie o jego życie?
3. Czy przez całe życie był człowiekiem niezachwianej wiary?
4. Jak wyglądały jego losy po wybuchu II wojny światowej?
5. Gdzie otrzymał łaskę nawrócenia?
6. Jakiej grupie parafialnej poświęcał najwięcej czasu w pierwszych latach kapłaństwa?
7. Z jakim kryzysem duchowym musiał się zmierzyć na początku swojego kapłaństwa?
8. Jakie dzieło założył, by ratować Polaków przed plagą alkoholizmu?
9. Jakie represje spotkały ks. Blachnickiego za zorganizowanie Krucjaty Wstrzemięźliwości?
10. Na czym polega formacja w Ruchu Światło-Życie?

Modlitwa

Wszchemogący i miłosierny Boże, oświeć mój umysł, abym poznał grzechy, które popełniłem, i odmień moje serce, abym szczerze nawrócił się do Ciebie. Niech Twoja miłość zjednoczy mnie ze wszystkimi, którym wyrządziłem krzywdę. Niech Twoja dobroć uleczy moje rany, umocni moją słabość. Niech Duch Święty obdarzy mnie nowym życiem i odnowi we mnie miłość, aby w moich czynach zajaśniał obraz Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Rachunek sumienia

- Czy wierzę w Boga i chronię się przed zwątpieniem i niewiarą?
- Czy ufam Bogu i liczę na Jego pomoc w życiu doczesnym?
- Czy bez potrzeby wystawiałem na niebezpieczeństwo wiarę swoją lub innych?
- Czy nie zaniedbuję modlitwy?
- Czy uczestniczę w niedzielnej Eucharystii?
- Czy okazywałem posłuszeństwo moim rodzicom?
- Czy swoją postawą lub zachowaniem nie dawałem zgorszenia bliźniemu?
- Czy narażałem swoje zdrowie poprzez złą dietę, picie alkoholu, palenie papierosów, sięganie po narkotyki?
- Czy uznaję, że Bóg obdarzył mnie godnością osobową i mam się o nią troszczyć?
- Czy staram się o panowanie nad sobą?

Modlitwa na zakończenie rachunku sumienia

Panie Jezu, przed którym nic się nie ukryje, który z miłością i miłosierdziem pochylasz się nad każdym skruszonym grzesznikiem, bo po to zstąpiłeś na ziemię, aby wszystkich zbawić, daj mi skruchę w sercu, abym szczerze żałował za swoje grzechy, wszystkie je na spowiedzi wyznał, zło wyrządzone naprawił i już więcej go nie popełniał. Matko Najświętsza, Matko Chrystusa i Matko nasza, bądź mi Orędowniczką u Twego Syna i wstawiaj się za mną u Tronu Boga, aby moje grzechy już więcej nie odłączyły mnie od Boga. Święty mój Patronie i Aniele Stróżu – módlcie się za mną. Amen.

